Nr. 88. We Lwowie — Wtorek 29 Marca 1898. Rok XXXVIII

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☞ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują [illegible] wie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam [illegible] rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — [illegible] Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grün[illegible] — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & [illegible] Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile [illegible] Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. [illegible] ner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & [illegible] G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: [illegible] & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne [illegible] szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce [illegible] — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 5[illegible] — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń [illegible]

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Socyalizm w praktyce.

Lwów d. 28 marca.

Gdziekolwiek socyalna demokracya w Europie zakładała własne fabryki, jak np. we Francyi, tam się okazała nieudolność do prowadzenia interesów i łakomstwo u przewódzców. Fabryki zawiodły. Gdzie zaś zakładano przedsiębiorstwa prostsze, n. p. drukarnie itp., tam znowu zarządy socyalistyczne wyzyskują pracę i siły swoich kolegów robotników i robotnic gorzej, aniżeli wyklęta burżoazya.

Najświetniejsze pole otwarte do popisu ma socyalna demokracya w angielskiej Australii; tam rządy gmin i kraju są w niektórych prowincyach zupełnie opanowane przez socyalistów. Rzucono się tam głównie do zakładania socyalistycznych siedlisk rolniczych. Otóż wyszło obecnie sprawozdanie J. Garrarda, jednego z ministrów Nowej Walii południowej (w Nowej Holandyi), ułożone na podstawie lustracyi, jaką on osobiście odbył po kraju, a więc na podstawie faktów rzeczywistych.

Wedle tego sprawozdania stan socyalistycznych siedlisk rolniczych jest wielce smutny. Zrazu osiedleńcy rzucili się z całą gorliwością i zapałem w imię wolności, równości i braterstwa do rzeczy, ale mimo to jakoś nie prosperowały owe kolonie. I dopiero, gdy zarzucono teorye socyalistyczne, i przedewszystkiem własność prywatną ziemi i mienia zaprowadzono, praca kolonistów jako tako opłacać się zaczęła.

Charakterystyczną ilustracyą ustroju socyalistycznego jest stan rzeczy w kolonii Holder. Pomiędzy „towarzyszami“ siedliska znalazło się kilka „parszywych owiec“, którym nie w smak szła praca. Po niejakim tedy czasie pilniejsi towarzysze oświadczyli, że „nie myślą hodować tych trutniów“ — co się przecie wręcz sprzeciwia zasadom socyalistycznym.

Ale przyszło jeszcze lepiej! Pożywienie rozdawano naturalnie porcyami. To się jednak nie spodobało towarrzyszom nieżonatym, ponieważ oni jedną tylko porcyę otrzymywali, żonaci zaś po porcyi dla każdego członka swojej rodziny. — Zbuntowali się przeto, zowiąc ten „nierówny rozdział żywności“ „antysocyalistycznym“. Wynieśli się zatem i założyli kolonię osobną, która jednak niebawem sromotnie się rozbiła.

Zresztą już dawniejszymi czasy, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, usiłowano w praktyce przeprowadzić zasady socyalistyczne, i to na gruncie rolniczym; i zawsze praktyka okazała, że to tylko mrzonki doktrynerskie.

Dzieje francuskiej socyalistycznej i akcyjnej huty szklanej, założonej w miasteczku Albi, dostarczają też ciekawego materyału do studyów. Powstała ta huta po wielkim strajku robotników hutniczych z Carvaux i z biegiem czasu coraz głębiej grzęzła w kapitalistycznem „błocie“ po części zaś tonęła w kieszeniach socyalistycznych robotników francuskich, nie bardzo skorych do pomocy innym. Niedawno sądy skarały zarząd huty na odszkodowanie po 1500 franków pewnej liczbie wydalonych robotników, którzy nie myślą się tem zadowolić, lecz chcą prowadzić proces dalej, aby wywalczyć jeszcze 40.000 franków odszkodowania. Żądanie to motywują tak, iż jako uczestnicy pierwotnego wielkiego strejku mają prawo do części funduszów strejkowych, przelanych do kasy huty szklanej.

Z drugiej strony socyalistyczne stronnictwo czyni rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać przedsiębiorstwo w ruchu. Potworzyły się związki i stowarzyszenia w tym jedynie celu, aby protegować i opiekować się akcyjną hutą, będącą majątkiem proletaryatu.

Jeden z takich opiekuńczych komitetów z departamentu Seine et Oise. wydał świeżo gorącą odezwę do wszystkich korporacyj robotniczych, aby zarządzały składki, a nawet nakładały na swoich członków stałe daniny na korzyść akcyjnej huty. Stowarzyszenia spożywcze i produkcyjne ogłaszają, że będą konserwy, napoje itp. rzeczy bojkotowały, jeżeli tych towarów nie będą im kupcy nadsyłali w słojach z marką fabryki z Albi. Aby bojkot był skuteczniejszym, organizują się w każdym okręgu komisye bojkotowe, których zadaniem jest wywierać jak najsilniejszy nacisk na drobnych kramarzy. Co większa, wybrano nawet komisyę dziennikarską. która w dziennikach ma zwalczać oszczercze artykuły o hucie szklanej z Albi. Mimo tych wszystkich wysiłków nie udało się dotąd utrzymać w stałym ruchu przedsiębiorstwa, w którem robotnicy pracują przez bardzo krótki dzień pracy, a biorą płacę znacznie wyższą niż w innych fabrykach

Zatarg hiszpańsko - amerykański.

Lwów d. 28 marca.

Cały świat nietylko polityczny z niesłychanem wygląda naprężeniem rozwoju zatargu hiszpańsko-amerykańskiego, chociaż nieskończenie ważniejszemi dla chwili bieżącej i dla dziejów świata wogóle, są zawikłania na wschodnich kresach Azyi, w walce rasy białej z żółtą we wzajemnej walce plemion rasy białej. Anglia rusza tam swoje pancerniki, krążowniki i torpedowce, aby okazać, że się zatargu wojennego z caratem nie obawia. Nikt w taką wojnę, przynajmniej na teraz nie wierzy. Natomiast dzisiaj wydaje się, że przyjdzie do wybuchu między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, któryby przedewszystkiem okrutną wywołał zamieszkę w ruchu handlowym świata. Sam przedmiot takiej wojny, wyspa Kuba, jakkolwiek jest złotem iście jabłkiem, zbyt znowu dla ogółu jest drobnym, aby zajmywał uwagę całego świata cywilizowanego, czyby go Hiszpania postradała czy przy nim się utrzymała.

Wszelako sprawa ta, stosunkowo drobna, może przybrać bardzo poważne, historyczne rozmiary, jeżeli mocarstwa europejskie w nią się wmieszają. A na to się widocznie zanosi — i tak kiedy dzisiaj wydaje się, że wojna wybuchnie, można oraz niemal stanowczo być pewnym, że stronnictwo rozumu weźmie w Stanach Zjedn. górę nad bandą spekulantów i szowinistów. Czas już wielki a bardzo dogodny, aby Europa okazała, że i ona coś znaczy, tym, którzy siebie chełpliwie mienią „Ameryką“ i tylko pogardę dla Europy mają, i chcą Europę z kretesem wykurzyć z Ameryki.

Na sobotniem posiedzeniu francuskiej Izby posłów interpelowano rząd w sprawach zagranicznych. Dep. Baron wywodził między innemi, że Francya nie może pozostawać obojętną wobec zatargu hiszpańsko amerykańskiego, wobec niezmiernego targania się rasy anglo saskiej na sprawy rasy łacińskiej; Francya powinnaby się odezwać w Hiszpanii i Stanach Zjedn. wyrazami pojednania i pokoju. Otóż w tej sprawie odpowiedział minister spraw zagr. Hanotaux:

„O ile konieczną jest obrona interesów naszych prywatnych (francuskich w Chinach), to jednak ustępuje ona wobec znaczenia wielkich trudności, jakie sprawa kubańska od tak długiego czasu nastręcza. Cały świat z wzruszeniem i troską śledzi przebieg srożącej się na wyspie wojny. Każdy namiętnie pragnie jej zakończenia. Na zapytanie: co rząd czynić zamyśla, oświadczam, że Izba zna sympatye i szacunek, jakiemi Hiszpania i Stany Zjedn. napawają, — z jednej strony stare szczere stosunki dobrego sąsiedztwa, powinowactwo uczuć i interesów, cześć wreszcie, jaką nas naturalnym sposobem przejmuje patryotyzm narodu heroicznego, z drugiej zaś strony potężna siostra republika, która polegając na swojej wartości pragnie zakończenia od tak dawna istniejących dla niej niedogodności.

Tak się przedstawia położenie. W tym sporze, w którym interesa i honor są zaangażowane, jest pierwszym naszym obowiązkiem, nieustannie przedkładać obu stronom życzenie, które wszyscy podzielają, aby starcia krwawego uniknięto. Jeżeli obie strony za wspólnem porozumieniem poszukają za pewnymi bezstronnymi przyjaciółmi, którzyby im do przyjacielskiej ugody w tak trudnej sprawie pomocnymi być mieli, to wszędzie napotkają dobrą ku temu wolę, której im też z naszej strony z pewnością nie braknie. Ale sięgać dalej poza szranki koniecznej oględności, byłoby przekraczaniem dobrej woli, i mogę tylko ponowić gorące życzenia nasze, aby doprowadzić do słusznego załatwienia, w któremby równocześnie prawu, honorowi i wolności zadość się stało, i któregoby wynikiem było, iżby oba równie drogie nam narody wielkie dobrodziejstwo pokoju sobie zachowały“.

Już wstęp oświadczeń złożonych przez francuskiego ministra wskazuje, jak wielką wagę przypisuje on zatargowi hiszpańsko amerykańskiemu i to pomimo tego, że w nim o żadne zgoła własne interesa Francyi nie chodzi, jak w Chinach. Jak z interpelacyi dep. Barona, tak i z odpowiedzi ministra przebija się najgorętsza sympatya dla Hiszpanii, wobec której nazwanie Stanów Zjedn. „siostrzaną republiką“ jak zimny frazes wygląda. P. Hanotaux oddaje zresztą wszelkie honory Stanom Zjedn., aby tem skuteczniej mógł podnieść myśl pośrednictwa między obiema stronami. I ta myśl jest głównym a arcyważnym punktem oświadczenia rządu francuskiego, któryby tej myśli nie podniósł, gdyby nie miał podstaw ku temu. Na chybił-trafił nie rzuca takich myśli rząd wielkiego mocarstwa. Jakoż już przed kilkunastoma dniami napomykano o pośrednictwie między Hiszpanią a Stanami Zjedn. Odtąd zaś podobno znosili się między sobą dyplomaci, a to za pobudką Francyi, która już na polu finansowem bardzo jest zmotana z Hiszpanią.

Można też prawie być pewnym, że cesarz Wilhelm w mowie swojej w Bremie tak usilny kładł nacisk na utrzymanie pokoju ze względu na zatarg hiszpańsko amerykański, zagrażający ogromnie handlowi Niemiec, który już dobija się do pierwszego po angielskim stopnia. Wielka zamieszka w ruchu handlowym niesłychane też szkody polityczne zrządziłaby Niemcom, których finanse dzięki handlowi kwitną, a te finanse są główną podwaliną sił jej lądowych i morskich. Jednoroczny zastój w handlu w niwecz obróciłby plany flotowe Niemiec.

Frmdblatt, organ gabinetu wiedeńskiego, podając londyński telegram *Köln. Ztg.*, wedle którego w Anglii wojnę hiszpańsko-amerykańską uważają za nieuniknioną, dokłada znak wątpliwości. W artykule wstępnym zaś, rozbierając rozumnie cały stan sprawy i wykazując, że nawet w razie wygranej chwilowej mogłyby Stany Zjedn. ostatecznie wyjść najfatalniej, kończy *Frmdblt*: „Opinia publiczna Europy stanęłaby po stronie Hiszpanii, gdyby ta do wojny zniewolona została. Spodziewamy się zresztą, że do rozprawy orężnej nie dojdzie.

Polegamy na rozumie osób kierujących republiką północno-amerykańską, którzy z pewnością na tyle posiadają rozgarnienia i poczucia odpowiedzialności, że bez dostatecznego powodu nie rozpętają pożaru, wobec którego wylecenie okrętu „Maine“ w powietrze byłoby drobnostką.“

Dzisiaj ma być sprawozdanie w sprawie „Maine“ przedłożone parlamentowi waszyngtońskiemu; jutro albo we środę ma Mac Kinley wystąpić z odnośnym mesażem, w którym, jak słychać ma wystąpić z propozycyą humanitarną co do mieszkańców Kuby. Czas to blizki i możemy poczekać na wiadomości pewne, bo tych, jakie właśnie nadchodzą, skontrolować niepodobna.

KORESPONDENCYE.

Madryt d. 20 marca.

(Polityka. — Wojna za pasem. — Wojsko hiszpańskie. — Walka byków.)

(T. S.) Otóż jesteśmy w pełni tak zwanego międzykrólewia parlamentarnego. Jesteśmy pomiędzy parlamentem, który zniknął i pomiędzy takimże, który ma się narodzić. Kortezy, które znikają z widowni, nie pozostawiają narodu w żałobie niepocieszonej. Przez cały okres konstytucyonalny nie było kortezów, którychby historya była tak marną. Kortezy znikające z widowni, były ukonstytuowane i wybrane przez Canovasa, aby rejestrować i potwierdzać rozkazy jego. Po śmierci jego nie miały racyi bytu. Kortezy, które narodzić się mają, rozpoczynają swój żywot wpośród okoliczności najtrudniejszych, jakie przeżyliśmy od czasu wojny za niepodległość. Jeśli przyszłe nie będą temperamentu bardzo zahartowanego, ducha wzniosłego i absolutnego zaparcia się, lepiej by ich nie wybierano. Jeśli siła moralna jest niezbędnym czynnikiem każdego parlamentu, jest ona tem niezbędniejszym dla parlamentu, powołanego do wpływania na naszą przyszłość w formie stanowczej.

Przedewszystkiem powinien nowy parlament zostać wybranym w sposób uczciwy. Przygotowania do wyborów wymagają dużo czasu, wywołują wiele ponownych głosowań, są przyczyną wielu protestów, a dla Hiszpanii jest niezbędnem, o ile możności spiesznie posiadać parlament, ten element podstawny siły i władzy. Wielkiem było ryzykiem rozwiązywać dawniejsze kortezy w chwili, gdy się znajdujemy pod groźbą widma wojny. Jakaż sytuacya pełna trudności dla nowych kortezów, gdy już prawie działa huk armat, przygotowywany w pospiechu z drugiej strony oceanu przez naszych przyjaciół, Amerykanów!

W oczekiwaniu rezultatu urzędowego śledztwa za przyczynami katastrofy pancernika „Maine“, Amerykanie zrobili świeży krok naprzód na szachownicy, na której spodziewają się nas zmatować i wysłali do Hong-Kong swą eskadrę Oceanu Spokojnego. Nie trzeba przesadzać ważności tego manewru i nadawać mu chęć zawładnięcia Filipinami, jednocześnie z Kubą. Eskadra ta z pięciu statków, nie jest zbyt groźną. „Olimpia“ to krążowiec nie pancerny i bez bateryi, „Boston“ i „Raleigh“ są to krążowce drugiego rzędu, słabo uzbrojone, a co się tyczy „Concorde“ i „Petrel“ są to kanonierki opancerzone, lecz nie bardzo niebezpieczne. Pancerników rzeczywistych ani jednego. My zaś mamy na wodach filipińskich kilka krążowników o 3000 tonów, kilka o 1000 tonów i kilkanaście kanonierek. A gdyby i te zawiodły, to nasza artylerya na wyspie wystarczy, aby utrzymać zdala wojenne statki amerykańskie.

Nie ma przeto obawy, aby ministrowie Mac-Kinleya zaryzykowali się na zdobywczą awanturę. Lecz ponieważ Jankesi niczego nie czynią bez poważnego motywu, więc można sobie zadać pytanie, dlaczego mobilizują oni drugą eskadrę w Lizbonie, z najlepszych statków złożoną. Odpowiedź jest łatwą, bo oto Amerykanie chcą nam dać do zrozumienia, że jeżeli walka się rozpocznie, to będzie jednocześnie na Kubie, Filipinach i na półwyspie naszym, który zapłonie tedy z czterech stron. Słowem straszą nas na wszystkie sposoby. Nie chcą oni wojny lecz chcą korzyści bez zaryzykowania. Porównując siły i umiejętności wojenne obu stron w chwili pierwszego zetknięcia, przyznać trzeba pierwszeństwo żołnierzowi hiszpańskiemu. Cudzoziemiec, gdy ujrzy nasze pułki, zadaje sobie wnet pytanie: co to za chłopaki? Widok wszystkich tych twarzy, mających jeszcze mleko na wąsach, twarzy przeważnie bladych, postaci często słabowitych, sprawia niedobre wrażenie. Lecz gdy się przestanie sądzić po twarzach, a sądzi po całości, cudzoziemiec pomimo woli wykrzyknie: Co za wspaniałe ruchy mają wszyscy ci chłopcy!

Krok żołnierza hiszpańskiego, marsz pułku, przedstawiają dokładność matematyczną, nienaganną i jednocześnie pełną elegancyi. To nie ten bystry i ociężały krok pułku niemieckiego, który podobnym jest do ruchu ciężkiej i automatycznej maszyny; nie, to krok jednocześnie dokładny, lekki, pełny wdzięku i powabu. Co się zaś osobistych zalet żołnierza hiszpańskiego tyczy, to są one pierwszorzędne i nie trzeba szukać dowodów w historyi, aby wiedzieć, czem był poprzednio i dawniej żołnierz hiszpański i czem on jest dziś jeszcze. Rasa zachowała wszystkie swe charaktery. Ten mały człowieczek kryje pod wątłym wzrostem niewyczerpane skarby energii fizycznej i moralnej. Jego legendowa wstrzemięźliwość, jego odporność i zaparcie się samego siebie mogą być porównane li z zaletami Arabów pustyni. Zuchwalstwo szalone i zdumiewające, które potrafi rozwinąć w chwilach krytycznych, czynią z niego żołnierza nieporównanego.

Wnet po otworzeniu kortezów rząd hiszpański weźmie się energicznie do Stanów Zjednoczonych i bez kwestyi w nocie energicznej zażąda zaprzestania krzyżowania na Kubie polityki swej uspokojenia wyspy, zażąda dalej odwołania ztamtąd p. Lee i zepchnie ze swych bark podejrzany zamach na „Maine“, a gdyby Stany Zjednoczone nie uczyniły zadość żądaniom Hiszpanów, to zerwą Hiszpanie wszelkie stosunki ze Stan[…]

2

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

— Powiedzże — rzekł szybko — cóż tam znowu nowego? Nie przyszedłeś do mnie na wieczór, który cię śmiertelnie nudził, i nie dla przyjemności mego towarzystwa zostałeś o tej późnej godzinie, gdzie wszyscy porządni ludzie spać idą.

— Łapię cię jak i gdzie mogę — mruknął Osmin — idzie o rzeczy ważne.

— Ach! nie wątpię o tem — westchnął hr. d'Avron z miną zrezygnowaną siadając, zapalił na pocieszenie cygaro.

Osmin wydobył z kieszeni karnecik czarny, zużyty, z którym się nigdy nie rozłączał, a przeglądając notatkę, zaczął:

— Najpierw twoje weksle. Nie chcą ich odnowić.

Pan d'Avron wzruszył ramionami.

— Czy tylko o to chodzi? Zapłacę je, pożyczając zamiast na 10, na piętnaście od sta.

— A potem będziesz oddawał pożyczając na dwadzieścia zamiast na piętnaście procent?

— Jeśli nie ma innego sposobu!..

— I tak dojdziesz!...

— Dopokąd moje interesa nie będą w porządku.

Osmin rozpaczliwie poruszył ramiona.

— Kiedyż więc przyprowadzisz do porządku twoje interesa?

— Ano, najwcześniej jak będę mógł. To odemnie nie zależy. Stawiają mi trudności niesłychane! Mam sześć czy siedm procesów! Nie wiem co wszyscy chcą odemnie, najspokojniejszego człowieka na ziemi!

Począł się śmiać, a ten śmiech jego zdawał się powiększać zły humor Osmina, który surowo odpowiedział:

— Wytłómaczenie jest łatwe. Wszyscy to przeciw tobie mają, że nigdy z nikim w porządku nie jesteś, że nie masz żadnej pamięci, żadnej roztropności, — że nigdy sprawiedliwie nie rozróżniasz interesów i ludzi, że chętnie wciągać się dajesz w najgorsze sprawy, wierząc zawsze tym, co cię oszukują, a nigdy tym, którzy ci są życzliwi. W gruncie rzeczy nie masz nawet do mnie całkowitego zaufania, gdyż mi dopiero odsłaniasz sprawy twoje w ostatniej chwili, za późno najczęściej, i to jeszcze radzisz mnie się na to, żeby rady nie słuchać.

Te wymówki musiały być słuszne, gdyż pan d'Avron zdawał się rozgniewanym, o ile mu jego wrodzona łagodność na to pozwalała.

— Jeśli dla mówienia mi takich przyjemności, zatrzymujesz mnie tutaj... — zaczął niecierpliwie.

Raptem uspokoił się. Drzwi się otworzyły, Simona weszła do salonu. Hr. d'Avron począł się uśmiechać. Uśmiechał się, ilekroć córkę swoją widział.

— Jakto? jeszcze nie śpisz, Simono? — zapytał zdziwiony.

— Oto zapomniałam podlać kwiatki, które chcę na jutro zachować — odparła spokojnie.

— Jutro przyniosę ci świeże, moje dziecię, toż to moja przyjemność kwiaty kupować!

Pomimo tej obietnicy, młoda dziewczyna zabrała się do zamierzonego celu. Z karafką w ręku obchodziła pokój, zatrzymując się przed koszami i wazonami roślin, podlewając bukiety kwiatów hojnie rozstawionych.

Pan d'Avron powrócił do Osmina.

— Jakto? jeszcze nie koniec na ten wieczór? — zawołał przerażony, widząc go znowu czarną notatkę przerzucającego.

Świece gasły, szkiełko jedno pękło, zegar wybił godzinę

Głuchy na przestrogi, Osmin, przykuty do miejsca, ciągnął dalej:

— Wczoraj, 3 grudnia, miał zapaść wyrok w twojej sprawie w Vannes. Jakie wiadomości?

— Naprawdę, nie mam żadnych wiadomości! Prawdę mówiąc, tak mnie to mało obchodzi, że zapomniałem daty, a do dzisiejszej poczty jeszcze nie zaglądałem. Ale prawda! gdzie jest ta dzisiejsza poczta?

— Jest tu, papo — rzekła Simona, biorąc ze stołu pakiet listów i dzienników i przynosząc je ojcu.

— Ta moja mała wie zawsze wszystko, gdzie co jest! — zawołał pan d'Avron z podziwieniem.

Był bardzo dumnym z tej swojej Simony, najstarszej z trojga dzieci. Najpierw, podobną była do niego: posiadała dobre jego zdrowie, wrodzoną dystynkcyę, delikatne rysy, świeżą jak on cerę. A potem, przypominała jedną z prababek, szanowaną w rodzinie za heroiczne zachowanie się podczas rewolucyi, mając, jak świadczył portret, te same piękne niezwykłe oczy, jasno piwne, z odblaskiem złotym, przykryte długiemi czarnemi rzęsami, te same włosy ciemno szatyn z rudym odcieniem, wysokie czoło, a szczególnie w dolnej wardze trochę wydatnej, ten sam rys charakterystyczny, wedle jednych: dobroci, wedle innych: uporu.

Ten błąd czy przymiot, ogólnie jej przyznawany i fakt, że urodzoną była w rodzinnym zamku w okolicy Nantes, zjednały jej powszechną nazwę: małej Bretonki; a dla tej nazwy może, Osmin wierny przywiązaniu do swej okolicy, miał dla Simony uczucie odrębnej sympatyi.

Gdy była dzieckiem, obsypywał ją cukierkami, podarunkami, a teraz gdy była dorosłą dziewiętnastoletnią panienką, on zachowywał względem niej, pewną różnicę towarzyską, odmierzone uszanowanie, okazywał jej jeszcze pewne może nie bardzo okrzesane uczucie przywiązania, na swój sposób dziwaczne. Mówiąc o niej, odzywał się:

— Panna d' Avron ma głowę!

To była najwyższa pochwała, jaką mógł oddać kobiecie i wobec niej jednej, rozwijał czasem jakąś myśl praktyczną, czego nigdy nie byłby czynił wobec innej kobiety. takiej np. jak pani d' Avron.

Tego wieczoru, przypatrywał jej się z osobliwszą uwagą, gdy stojąc między nim a panem d' Avron grzała przy gasnących głowniach kominka, jedną to drugą nóżkę, obutą w cienki trzewiczek z łasowy.

Między rozmaitymi cennikami i anonsami znalazł pan Avron list, któremu z pewną obawą przypatrywać się począł.

— Ta obrzydliwa żółta koperta i marka pocztowa z Vannes pewno od twego kolegi, Osmin! Ręczę, że znowu rzecz cała odłożona!

Tak mówiąc z dobrą miną otwierał list pan d' Avron, ale zaledwie rzucił okiem, zawołał z przerażeniem:

— Nie! to za wiele! ten głupiec pisze mi, że przegrałem!..

I z oburzeniem list rzucił. Krew mu uderzyła do głowy. Chodząc wielkiemi krokami, giestykulował:

— Jakto, ci oszuści lichwiarze upominają się o dług, który im najmniej dwa razy już zapłaciłem i tylko skutkiem tego, że zapomniałem od nich odebrać weksle — nie przypuszczając takiego nadużycia — znajduję sędziów przyznających im słuszność... pomagających im w okradaniu mnie! to chyba pałac sprawiedliwości gorszy od lasów Ameryki!

— Pocóż się było wikłać? — odrzekł zimno Osmin, który podniósłszy list, kończył go czytać. — Twoja sprawa była złą, zawsze ci to mówiłem, a w nieładzie, jaki w twoich papierach panuje, nie mogąc odnaleźć dowodu żadnego, lepiej było przyjąć ugodę, jaką ci proponowano.

— Jakto? dać miałem sobie wydrzeć pięć lub sześć tysięcy franków?

— Dziś obliczywszy koszta i procenta, kosztować cię to będzie najmniej 20.000!

— Co 20.000 franków! — krzyknął Avron. — Ale to łotrostwo! nie dam się! będę apelował — pójdę wyżej, jeśli trzeba!

I tą myślą uspokoił się. Twarz mu się wypogodziła; prawie zwycięską miał minę, jak gdyby już wygrał w wyższej instancyi.

(C. d. n.)

Zjedn czonymi i ogłoszą wojnę, której Amerykanie nie raczą sami rozpocząć. Nie ulega dziś prawie najmniejszej wątpliwości, że zamach wykonany na „Maine" był dziełem amerykańskich kapitalistów, którzy zaryzykowali na Kubie miliardy i aby je ocalić, pragną wojny i przejścia Kuby do Stanów Zjednoczonych.

Zmarł tu świeżo były pogromca byków, espada Frascuelo. Śmierć ta wywołała w Hiszpanii przygnębiające wrażenie (!); gazety poświęciły mu całe szpalty i wychodziły w obwódkach żałobnych, aczkolwiek był on nieczytelnym i wychowańcem rzeźni w Sewili, a zdobył sobie przez czas swej karyery sławę pierwszorzędnego torreadora-espady. Dziś w Hiszpanii trudno się inaczej czegoś dorobić i zbogacić inaczej, na innem polu, jeżeli nie na tem, którego ideałem był Frascuelo. Bo praca rąk nie jest poważaną i licho płatną. Nauka nie popłaca, rząd odbiera do niej ochotę przez podatki. Nauczanie oficyalne, jedyne możliwe, jest złem i drogiem, a dostępnem li dla bogatych, którzy osiągają tyle odznaczeń i tytułów, na ile im środki pieniężne starczą. Armia nie przedstawia przyszłości, bo gdy dawniej każdy żołnierz w swoim tornistrze nosił laskę marszałkowską, to dziś nosi zaledwie epolety podoficera i aby stać się oficerem trzeba przez szereg lat opłacać akademie. Nie pozostaje dla niezasobnych w gotówkę inna karyera, jak cyrkowa, bo co najwyżej ryzykuje swe cielsko, a zarabia po 15.000 franków za występ. Taki naprzykład Mazzantini za 66 występów w ubiegłym roku, w których zabił 168 byków, otrzymał 396.000 franków; Reverte ze 71 razy zabił 160 byków i otrzymał za to 276.000 franków; Guerita brał udział w 76 walkach, zabiwszy 147 byków i zarobił 456.000 franków. Ładne sumy i pokętne!

PORÓWNANIA.

Publicyści rosyjscy coraz częściej gromią społeczeństwo własne, za brak pracy solidarnej na pożytek ogółu, za brak dążenia do oddziaływania na rozwój własnego społeczeństwa. Tej samej sprawy dotknął i *Russk. Trud* artykułem p. Szarapowa.

„Lud nie ma swej inteligencyi, a im dalej tembardziej inteligencya nasza staje się pustym kwiatem. Można też postawić pytanie, czy możliwą jest w ogóle kultura państwa, kultura poważna, nie zaś skandaliczna i nie anegdotyczna tylko historya narodu, gdy się nie posiada wyższej klasy? Chyba nie; a niestety cały szereg zjawisk świadczy o niebezpieczeństwie grożącem narodowi rosyjskiemu, wobec takiego stanu rzeczy w sferach naszej inteligencyi.

„Weźmy kresy i zróbmy porównanie. Widzimy tam wzmożenie się i ogromny rozrost wszystkiego, co nierosyjskie w Rosyi, a ujawnia się to nietylko w statystyce ekonomicznego osłabienia centrum. Świadczy o tem nawet najnowszy spis ludności. Przyrost ludności na kresach, przyrost szybki, w obec przyrostu powolnego w centrum, w prowincyach wielkorosyjskich, pośród plemienia, które nominalnie jest dominującem, które stworzyło państwo, dało mu formę i które niby, ciągle inercyjne, nie przestaje nadawać tonu naszemu życiu historycznemu".

Artykuł ten pisany w formie odpowiedzi panu Konstantemu Tołstojowi, zawiera w dalszym ciągu następujące uwagi:

„Czy nie przychodziło panu na myśl pytanie, dla czego wszystkie plemiona kresowe mniej lub więcej kulturalne, umacniają się i rosną duchowo w oczach? Dla czego ciągną do centrów własnych i uporczywie zacierają resztki prądu ku centrum ogólnemu?

„Weźmy n. p. Polaków, Finlandczyków, Ormian i Niemców. Każda wybitna jednostka, czy poeta, czy literat, kupiec, czy rolnik, pracuje w jednym kierunku społecznym. Jak gdyby się zmówili. Wszyscy ludzie, niby mrówki, budują swoje mrowisko; każdy dźwiga co może. Dominuje cel wspólny, idea wspólna; wszyscy w coś wierzą, jedno chwalą i w około czegoś wspólnego krystalizują się. Spójrzmy teraz na nas. Całkiem odwrotnie... Tam krystalizują się a u nas wietrzeją, przechodzą do stanu amorficznego. Wybitna jednostka grawituje nie w stronę centrum, nie przykłada się do budowy wspólnego gmachu, lecz przeciwnie niszczy go. Ujawnia się to najsnadniej, gdy weźmiemy dwie światowe sławy pisarzy chwili obecnej Lwa Tołstoja i Henryka Sienkiewicza. Jeśli ich nie można porównywać pod względem talentu, — Tołstoj stoi naturalnie wyżej, — to można porównywać pod względem kulturalnego ich wpływu na naród własny. Co czyni Tołstoj, który już dawno skończył swą artystyczną działalność twórczą? Oto rozwala gmach historyczny! Cegiełkę po cegiełce roznosi kulturę rosyjską, tak, jak się ona wytworzyła i znalazła wyraz w kościele i państwie. Twórczości dawno już nie ma w żadnem znaczeniu, ale zdolność niszczenia olbrzymia. Voltaire i czwartej części nie zdziałał tego we Francyi, co Tołstoj w Rosyi.

Weźmy teraz Sienkiewicza. Każdy krok, każdy wiersz tego pisarza, to stwarzanie, to twórcza praca nad odrodzeniem swego narodu. To nie polityk — a jednak stworzył ideały polityczne. To *libre penseur* — a jednak utrwalił sprawę katolicyzmu. To filozof analityk („Bez dogmatu"), umiejący analizować duszę ludzką w szczegółach najdrobniejszych — a cała jego twórczość, to jedna wielka synteza. W Sienkiewiczu uosobiło się całe kulturalne odrodzenie Polaków, a jaką to jest siłą, świadczy wymownie ogromne powodzenie tego pisarza u nas. Każdy jego utwór ma już co najmniej po trzy przekłady, a wydanie idzie za wydaniem.

Idźmy dalej w porównaniach. Weźmy pierwszego lepszego wybitniejszego działacza naszego. Każdy z nich wiedzie swoją pracę w odosobnieniu i przedewszystkiem staje na stanowisku niezawisłem a częstokroć i wrogiem względem, że się tak wyrazimy, rządowej kultury rosyjskiej. Odwraca się tyłem do Petersburga, jak to głosił Aksakow. Jeśli szkołę otworzy, to szuka jakiejś „swojej oświaty" i boi się najbardziej tego, żeby nie wpaść w system państwowy lub cerkiewny. Wyjątek stanowi Raczyński. Jeśli kto założy „kolonię inteligentną", to pierwszą jest rzeczą wynaleźć jakąś swoją drogę, rozpocząć tworzenie kultury rosyjskiej na nowo, wyrzec się kultury państwowej i zachowywać się względem państwa, jak gdyby względem jakiegoś złego ducha. Jeśli pisze książkę, czy dziennik wydaje, to nic nie zyskuje na tem sprawa ogólna, bo każdy idzie w rozsypkę i wszystko w tym lub innym stopniu jest tylko negacyą.

Weźmy znowu kresy. Jakkolwiek różnorodną jest działalność społeczna, to jednak wszystko skierowane do jednego celu, wszystko twórcze, wszystko można zsumować i otrzymać ogromny plus.

I znowu powołam się na Polaków. Im bardziej się im przyglądam, tembardziej przejmują mnie obawy na widok tego ich ogromnego rozrostu kulturalnego. Każdy najmniejszy działacz gra na jedną nutę z całem społeczeństwem, z całą literaturą i osiąga ogromne powodzenie.

I gdy w nich nie masz ani jednej malutkiej jednostki, któraby usuwała się od wspólnej pracy społecznej, u nas odwrotnie, nie znajdziesz ani jednej wybitnej jednostki, któraby głosowała za centrum i nie psuła wszystkiego, jak owo stworzenie, podkopujące dąb, którego żołędziami się karmi".

Nowoje Wremia powtarzając ów artykuł, dodaje: „Wszystko to bardzo słuszne. W rezultacie mamy wzmagający się wpływ obcych kultur i całkiem bezowocne trwonienie sił twórczych u nas".

Klęska głodu.

Z Kamiennej, w nadwórniańskiem piszą nam:

Rok miniony można policzyć do najgorszych lat a może nawet nie był on o wiele lepszy od głodowego roku 1865, z tą tylko różnicą, że dziś mamy koleje, więc jest łatwość transportu a powtóre, że w niektórych miejscowościach jest przynajmniej czem bydło wykarmić. Ale jest jedna okoliczność, która tą różnicę niemal równoważy, a mianowicie, iż jak wtedy nie drogość zboża lecz transportu i brak pieniędzy spotęgował tę nędzę, tak i dziś, chociaż transport tańszy i zboże nie bardzo drogie, ale przy zupełnym braku pieniężnych zasobów, nędza i głód szczerzą swe zęby. A brak ten pieniędzy jest tem większy, iż stan włościański jest do najwyższego stopnia obdłużony (dzięki namnożeniu się żydowskich Creditvereinów, które lichwiarskimi procentami do zupełnej ruiny doprowadziły włościan), a obdłużenie to jest tak wielkie, że nawet przy normalnie pomyślnym roku zaledwie z wielkim wysiłkiem daje sobie włościanin radę, a cóż dopiero w takim jak miniony.

Nie myślę usprawiedliwiać zupełnie włościan, gdyż największą część tego nieszczęsnego stanu musi on sam sobie przypisać, gdyż on więcej się stara o podniesienie dochodów z prawa propinacyi, aniżeli o swoje dobro i nie w jednym powiecie wystarczyłaby kwota jaką przynosi wydzierżawienie prawa wyszynku spirytualiów na zupełne usunięcie nędzy i niedostatku a co najmniej przenosi ona w dziesięcioro kwotę, jaką może dać na akcyę ratunkową kraj wraz z rządem. Lecz przysłowie stare „Na frasunek dobry trunek" tak się zakorzeniło w sercach i głowach ludu naszego, że im większa nędza, tem więcej do tej pociechy się uciekają i chwilowo znajdując zapomnienie, sprowadzają sobie pewną zgubę tak moralną, jak materyalną a często i fizyczną. Nie myślę usprawiedliwiać ludu naszego, bo są i inne złe strony u niego a mianowicie wrodzone lenistwo i brak oglądania się na przyszłość, lecz czy wina leży zupełnie w nim samym czy może i jeszcze kto inny winien, nie chcę nad tem się rozwodzić, bo gdy chata pali się nad głową i grozi zawaleniem i rozszerzeniem pożogi, to nie pora szukać powodów i przyczyn tego nieszczęścia lecz wpierw należy stłumić złe.

Z doniesień dziennikarskich wyczytałem ze zdumieniem, a później przekonałem się naocznie w kancelaryi Wydziału powiatowego, że powiat nasz nadwórniański otrzymał od rządu kwotę 300 zł. bezzwrotnej zapomogi, a równocześnie Wydział krajowy wyasygnował z funduszu krajowego kwotę 800 zł., to jest dał tyle, ile mógł i miał. Porównując kwotę udzieloną przez rząd 300 zł. dla naszego powiatu z kwotami w innych powiatach udzielonemi, jak naprzykład powiatowi bohorodczańskiemu, który otrzymał 1.500 zł., musi się przyjść do przekonania, że powiat nasz w tym roku nieurodzaju, chyba nie był klęską dotknięty. Daleki jestem od tego abym chciał namiestnictwu robić jakiś zarzut, lecz komuś trzeba zarzut zrobić dla wyświecenia sprawy. Widoczne jest, że jak z dołu sprawę przedstawiono, tak u góry do tego sprawozdania zastosowano środki. Lecz te informacye z dołu były widocznie o naszym powiecie zupełnie błędne, o czem bardzo łatwo się przekonać, bo jeśli biedny lud w niektórych gminach do tego się już posuwa, że padliną się żywi, to sądzę, że musi tam głód na dobre doskwierać, a takich wypadków było sporo i są to niezbite fakty. W naszym biednym górskim powiecie, o gruntach w wielu gminach mokrych, glinkowatych, są także gminy jak Narawirów, Tarnawica Leśna, Paryszere, Hawryłówka, Weleśnica i inne, które zostały w tym roku taką klęską dotknięte, że prawdziwie nie wiem, jak ludzie w nich dotychczas egzystują, ani jak włościanie tamtejsi doczekają się nowego zboża, a co gorsza, że jest takich dużo, którzy nie będą mieli tego nowego zboża, nie mając nasienia na obsianie.

W imieniu też tych biednych piszę tych słów kilka, aby wyższe władze raczyły się lepiej poinformować o rzeczywistym stanie powiatu i zarządziły środki odpowiednie celem uśmierzenia bodaj w części strasznej nędzy.

Grzegorz Głuchowski.

Losowanie dzieł sztuki.

Kraków, d. 25 marca.

W tutejszem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się dzisiaj o godz. 12 w południe doroczne rozlosowanie dzieł sztuki między członków. Do rozlosowania zakupiono 90 dzieł sztuki za ogólną kwotę 7720 zł.

Wygrały następujące nra:

67 Zdanowicz Włodz. („Za miastem" Papieskiego, 250 zł.), 87 Śliwicki Józef z Krakowa („Codzienny gość" Malczewskiego, 300 zł.), 125 Wiojewski Włodz. („Potok leśny" Machniewicza, 10 zł.), 131 Mirecki Fran. (Album Mickiewicza „Dziady" 18 zł.), 133 Hirszson Natan („Żyto" Tetmajera, 300 zł.), 446 Radziszewski Jan („Dziewczyna przy źródle" Alchimowicza, 150 zł.), 448 Gutkowski („Przy pracy" Strojnowskiego, 80 zł.), 490 br. Dadlez W. („Przy oknie" Wodzinowskiego, 200 zł.), 493 br. Boczar St. („Chłopka węgierska" Petridesa, 15 zł.), 615 Kasznieczko A. („Głowa niewiasty", pastel Kochanowskiego Ł. 30 zł.), 661 Szydłowski Michał („Grajek", akwaforta, 10 zł.); 739 Makulec („Czytanie listu", sztych, 5 zł.), 911 Gawłów Ignacy („Fragment z Weluky", Fabiańskiego, 200 zł.).

1104 ks. Mirecki St. („Nimfa" Lewandowskiego, 150 zł.), 1306 Wybranowski St. (Album Siedmiogrodzkie, 5 zł.), 1452 ksiądz Gryglewski Justyn i Siemkowic („Notatki z Afryki", Potockiego, 20 zł.), 1460 Steczkowski St. („Kwiaty i kosiarz", Lisiewicza, 100 zł.), 1539 Mieszczański Antoni (popiersie brązowe Mickiewicza, Błotnickiego, 30 zł.), 1638 Montwiłł Winc. („Z okolic Palermo", Dąbrowskiego, 150 zł.) 1780 Trzeciak Michał („Krajobraz letni", Machniewicza, 15 zł.), 1869 Axentowicz Teodor („Z Abbazyi", Strażyńskiego, 100 zł.), 1968 Mydlarski Tadeusz („Studyum z Norwegii", Nałęcz, 100 zł.).

2036 Grabowski Edmund z Śremu („Droga do wsi" Pociechy 120 zł.), 2070 hr. Skórzewski Zygmunt („Gospodarz" Żelechowskiego 200 zł.), 2082 Speichert Wacław z Poznania („Odpoczynek", Kotowicza 90 zł.), 2143 Osuszkiewicz St. („Krzemionki" Wyspiańskiego 180 zł.), 2194 ks. Meczner z Poznania („Pełnia" Grabińskiego, 40 zł.), 2231 Górkowski z Ostrowitego („Studyum chłopki Axentowicza 150 zł.), 2269 Paszota Józef z Plewigt („Do ślubu", fotograwura 5 zł.), 2334 dr. Musiet Fr. z Nowego miasta („Wieczór" Pankiewicza, 275 zł.), 2389 dr. Sułdrzyński Tad. z Bolechowa („Album" 5 zł.), 2394 Kujawski J. z Gostynia („Najem robotników" Kochanowskiego 60 zł.), 2533 ks. Mojżykiewic z Pnemeutu („Stańczyk" Redlicha, 10 zł.), 2533 Doerffer Paweł z Pawłowic („Droga Krzyża" Włodarskiego, 125 zł.), 2541 ks. Czechowski z Granowa („Album Matejki" 17 zł.) 2575 Sławski Józef z Poznania („Z okolic Paryża", Szermentowskiego, 60 zł.), 2584 Sołtys Joachim z Bytomia („Z Kobylanki", Kotowicza, 25 zł.), 2609 Adamek z Kępna („Głowa chłopa", Rauchingera, 50 zł.), 2638 Frankiewicz Fr. z Poznania („W niedzielę", Dulębianki, 50 zł.), 2653 Tułasiewicz Ignacy z Wągrówca („Głowa starca", Machniewicza, 30 zł.), 2654 Swiniarski T. z Dopiewiec („Sad", Czajkowskiego, 50 zł.), 2705 Filchowski Piotr z Mikołowa („Z nad stawu", Grabińskiego, 30 zł.), 2766 hr. Kossakowska Jadwiga z Wojtunek (Album Sienkiewicza, 10 zł.), 2789 Mlicki W. z Ostrówka („Stańczyk" Redlicha, 10 zł.), 2790 Wierzbicki T. z Wielgiego („Chłop węgierski" Petridesa, 15 zł.), 2800 Palacz Tad. („Kalwarya", Machniewicza, 15 zł.)

3138 Skocz Jan (Wnętrze chaty" Maszkowskiego, 40 zł.), 3476 Kochanowski Felicyan („Przy pracy", Piotrowskiego, 225 zł.), 3494 Wolski Wacław ze Schodnicy („Wydma", Bruzdowicza, 100 zł.), 3498 Baranowski Józef z Trzebini („Popiersie Mickiewicza, Błotnickiego, 30 zł.), 3625 Herman Maryan z Jarosławia („Skąpiec", Wildstossera, 25 zł.), 3747 ks. Strzelecki Jan („Notatki myśliwskie z Afryki" Potockiego, 20 zł.), 3752 ks. Zawadzki („Pustelnik", Pociechy, 80 zł.), 3870 Uthke Cezar („Popiersie Mickiewicza", Błotnickiego, 30 zł.), 3896 dr. Wurst Adolf („Motyw z Bronowic", Dietricha, 150 zł.), 3985 Redakcya *Wędrowca* („Deklamator" Czajkowskiego, 25 zł.).

4055 Ehrenberg H. („Przed obrazem", Koninszki, 140 zł.), 4078 Brandys Wojciech z Kalwaryi („Jary naddniestrzańskie", Makarewicza, 125 zł.), 4082 Jakubowski Marceli z Krakowa („Spotkanie", Papieskiego, 80 zł.) 4086 Cetnarski Jan z Krakowa („Przy studni", Krzesza 50 zł.), 4139 Linderski Henryk ze Stanisławowa („Zmrok", Mehoffera, 200 zł.), 4176 Moso Antoni („Motyw z ogrodu Strzeleckiego", Dietricha, 75 zł.), 4187 ks. Koleński Antoni („Jezioro", Fotograwura, 15 zł.), 4201 N. N. („Mickiewicz", Błotnickiego, 30 zł.), 4424 Znamirowski Włodz. („Pustka" Janowskiego, 300 zł.), Czerski Fran z Now. Sącza („Królowa Niebios", 20 zł.), 4505 Zabiełło Szymon z Derenicz („Chrystus" Ichnowskiego 140 zł.), 4547 Żelawski Michał z Mikołajowa („Z okolic Petersburga" Grabińskiego, 30 zł.), 4554 Chodkiewicz Jan („Chłopy w zasadzce", Łempickiej, 75 zł.), 4609 Rychłowski Feliks („Dziedziniec klasztorny", Gramatyki, 100 zł.), 4613 Skotnicki Bogorya („Mickiewicz" Błotnickiego, 30 zł.), 4682 Trószyński Ignacy („Zapalający papierosa", Wodzinowskiego, 100 zł.), 4755 Polaczek Antoni z Oświęcima „Bagno" Krzyształowicza, 200 zł.), 4865 Krokowski Stanisław z Czortkowa („Zepsuta zabawka", Łempickiej, 75 zł.), 4936 hr. Szymkiewicz Kazimierz z Krakowa („W grudniu" Steinberga, 150 zł.), 4639 Zagórzańska („Krowa", Gwasz, Machniewicza, 30 zł.), 4972 Głażewski Ignacy z Krakowa („Wiatr", pop. z terrakoty, Lewandowskiego, 150 zł.), 4975 Kąplicz Władysław („Modelka", Niteckiego, 160 zł.)

5001 dr. Czuczyński Aleks. („Poranek zimowy" Jankowskiej, 100 zł.), 5112 Borkowski Bol. („W lesie" Pociechy, 100 zł.), 5132 Natanson St. („Kościółek w Wilkowicach" Grabińskiego, 100 zł.), 5200 Jankowski Czesław („Bajka o księżniczce" 5 zł.), 5230 dr. Kiebuziński z Przemyśla („Z okolic Krakowa" Maleckiego, 120 zł.), 5347 Kośmidnrski Gabryel („Królowa Niebios", mniejsze 10 zł.), 5405 N. N. („Huzar" Rozwadowskiego 100 zł.), 5583 Anechewski Marceli (Muzeum Rapperswyllskie, 15 zł.), 5697 Maliński Feliks (Album Sienkiewicza, 20 zł.), 5713 Engelhardt Piotr („Prządka" Żelechowskiego 80 zł.), 5772 Licko Jan z Makowa („Główka dziewczęcia" Żelechowskiego 50 zł.).

Największą liczbę obrazów wygrali tym razem członkowie Towarzystwa z Poznańskiego, dalej z Królestwa, wreszcie z Krakowa.

„Gazeta Narodowa"

wychodzi codziennie **w dwóch wydaniach** a to dla Lwowa po g. 8 rano, dla **prowincyi o g. 7 wieczorem.**

Skutkiem tego, że wychodzi dla prowincyi dopiero o g. 7 wieczorem, może *Gaz. Nar.* **najwcześniej przynosić swym czytelnikom prowincyonalnym wszystkie wiadomości,** zwłaszcza przy istniejącem obecnie **połączeniu telefonicznem Wiednia ze Lwowem.**

W fejletonie powieściowym

rozpoczynamy dziś druk nowej powieści Champol'a pod tytułem **„Ofiara Simony".** Ci którzy rozpoczną prenumerować *Gaz. Nar.* dopiero od kwietnia, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie. Następnie drukować będziemy w fejletonie *Gaz. Nar.* wielki cykl powieści Wincentego hr. Łosia, opartych na tle stosunków ziemiańskich Królestwa Polskiego, noszących ogólny tytuł **„Sąsiedzi"** a dzielący się na następujące części: **„Wśród łap polipa", „Prace organiczne"** i **„Ziarno i plewy".** Na czwartej stronicy *Gazety* po ukończeniu powieści **„Z pamiętnika Helenki"** rozpocznie się druk romansu **„Powtórne związki".**

Recenzye z powieści niemieckich, francuskich i angielskich pomieszczać będziemy jak dotąd w fejletonach literackich pióra Rawicza — sprawozdania zaś z ruchu literackiego polskiego pisać nam będą jak dotąd X. Boc T. J. i p. Stan. Schnür-Pepłowski.

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 28 marca.

Zapiski osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, wyjechał wraz z małżonką na dni parę do Wiednia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Jana Kopystyńskiego prowizorycznym adjunktem budownictwa w lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Złożenie przysięgi. Aleksander Seifert, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 16 b. m. przepisaną przysięgę.

Stypendyum. Namiestnik nadał z fundacyi im. arcyks. Karola Ludwika stypendyum o rocznych 180 zł. Grzegorzowi Janowi Manugiewiczowi, słuchaczowi IV roku prawa na uniwersytecie lwowskim.

Ze sfer kolejowych. Mianowania: Adjunkt Izydor Biliński naczelnikiem stacyi Ławoczne; inżynier Aleksander Spilhaczek kasyerem towarowym w Rzeszowie. Przeniesienia: Inżynier Adolf Jakliez z Rzeszowa do Krakowa, asystenci Józef Eckhardt i Edward Pacowski z okręgu kolejowego lwowskiego do wiedeńskiego, asystenci Wilhem Beer i Wilhelm Fischer z okręgu stanisławowskiego do wiedeńskiego.

Do wyborców komisyi dla podatku osobisto-dochodowego, wydaną zostala następująca odezwa:

Ogólne zgromadzenia obywateli ze wszystkich trzech kół wyborczych uchwaliły polecić szanownym wyborcom następujących kandydatów na członków komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego i tychże zastępców:

Koło I. Członkowie: Baczewski Józef Adam fabrykant, Bohdanowicz Antoni właściciel dóbr, Marynowski Edward dyrektor banku, Zeitleben Jan pyzedsiębiorca górniczy. Zastępcy: Dr. Holzer Wilhelm adwokat, Łoziński Edmund właśc. dóbr i przedsięb. naftowy, Schirmer Józef właśc. realności piekarni i cegielni, Winiarz Karol właściciel drukarni.

Koło II. Członkowie: Chołoniewski Stanisław architekt, dr. Gorecki Władysław adwokat, Ihnatowicz Jan przemysłowiec, Lilien Adolf właściciel realności i kantoru. Zastępcy: Jonasz Maurycy właściciel realności i kantoru, Machan Edward właściciel realności i mechanik, dr. Max Henryk adwokat, Wex Adolf emeryt. inspektor kolejowy.

Koło III. Członkowie: Beiser Jakób aptekarz, Drexler Ignacy kupiec, dr. Głąbiński Stanisław prof. uniwersytetu, dr. Weigel Józef lekarz. Zastępcy: Drągowski Zygmunt właśc. realności, Friedrich Edward właśc. realności, Silberstein Maurycy budowniczy, dr. Zygadłowicz Alfred starszy radca prokuratoryi.

Głosowanie odbędzie się w gmachu ratuszowym a to: w I kole wyborczem w poniedziałek dnia 28 marca, w II kole wyborczem we wtorek dnia 29 marca, w III kole wyborczem we środę dnia 30 marca br.

Głosować można tylko urzędowemi, przez wyborcę podpisanemi kartami wyborczemi za przedłożeniem legitymacyi wyborczej osobiście albo przez pocztę.

Głosujący pocztą winni kopertę zaopatrzyć w markę sześciocentową, wymienić koło wyborcze do którego głosujący należy i wysłać ją pod adresem komisarza wyborczego dla podatku osobisto-dochodowego. Przesyłka ta powinna nastąpić tak wcześnie, ażeby najpóźniej w dniu wyboru dostała się w ręce komisarza wyborczego, urzędującego w gmachu ratuszowym.

Celem zapobieżenia szkodliwemu dla ogółu obywateli rozstrzeleniu się głosów, wzywamy szanownych wyborców, ażeby jak najliczniej stawili się przy urnie wyborczej i oddali swe głosy powyżej wymienionym mężom, zasługującym na zupełne zaufanie.

Za komitet: Feliks Gryziecki przewodniczący, Stanisław Ciuchciński, dr. Bernard Goldmann, Władysław Terenkoczy zastępcy przewodniczącego, Karol Dołżycki, dr. August Łoziński sekretarz.

Wybory do komisyi dla podatku osobisto-dochodowego z koła I opodatkowanych odbyły się dzisiaj we Lwowie w gmachu ratuszowym. Jako komisya skrutacyjna fungowali pod przewodnictwem radcy m. Fiszera, radni Basch Kazimierz i Bieniecki Aleksander a z ramienia magistratu p. Leon Nowicki i Bronisław Wajdowski. Członkami wybrani zostali; pp: Baczewski Józef Adam, głosów 40, Bohdanowicz Antoni 39, Marynowski Ed. 40, Zeitleben Jan 39 głosów. Zastępcami wybrani zostali: dr. Holzer Wilhelm 34 głosów, Łoziński Ed. 36 Schirmer Józef 30 i Winiarz Karol 38 głosów.

Bulwar cesarza Franciszka Józefa. P. Julian Lewicki rozpoczął rokowania z gminami Kleparowa, Zamarstynowa i Hołoska Wielkiego i Małego o odstąpienie ze swych gruntów pasma szerokości 70 metrów, które poczynając się tuż za obecną rzeźnią miejską lwowską i ciągnąc się w prostej linii ku pagórkom Hołoska Wielkiego tworzyłoby przedłużenie wałów hetmańskich. Ten pas ziemi ma zamiar autor pomysłu ofiarować gminie miasta Lwowa celem założenia na nim plantacyj, które mają otrzymać nazwę „bulwaru cesarza Franciszka Józefa". Rzeczone gminy okazały podobno gotowość do tej ofiary, tembardziej, że grunta owe są przeważnie nieurodzajnymi nieużytkami i że w zamian za to spodziewają się one szybszego przyłączenia do obrębu miasta Lwowa.

Zmiana własności. P. Józef Olszewski, koncepista namiestnictwa, nabył od p. Rudolfa Modrzejewskiego, syna wielkiej artystki pani Heleny Modrzejewskiej, prześliczną posiadłość tabularną w Zakopanem, zwaną Modrzejew, za 40 000 koron.

Lwowska komisya „elektryczna" tj. zajmująca się sprawami tramwaju elektrycznego, uchwaliła zbudować obok szkoły św. Zofii jako w końcowym punkcie linii kolejowej żelazny pawilon jako poczekalnię.

O testament. Od pół roku toczy się walka na ostre między Stanisławem hr. Skarbkiem ustawowym dziedzicem a Widajowiczami, którym ś. p. Juljan Janiszewski z Woleniowa zapisał majątek, mający około $1\frac{1}{2}$ miljona zł. wynosić. Stanisław hrabia Skarbek twierdzi, że testament sfałszowano, oskarza o to notaryusza, ks. gr. kat. Szpytkę, Widajewiczów i t. d. i w grudniu zeszłego roku wydał nawet o tej sprawie we Wiedniu list otwarty. *Diło* zamieściło na to list ks. Szpytki, w którym tenże opowiadał szczegóły spisania testamentu przez ś. p. Janiszewskiego i wykazał niemożliwość sfałszowania rozporządzenia ostatniej woli. Hr. Skarbek napisał do *Diła* sprostowanie, w którem wszystkie swoje zarzuty z listu otwartego przytoczył. *Diło* nie zamieściło tego sprostowania skutkiem czego hr. Skarbek zaskarżył redakcyę i dziś odbyła się w tej kwestyi rozprawa. Sędzia dr. Fried wydał wyrok uwalniający redaktora Bełeja od obowiązku umieszczenia sprostowania, podnosząc w motywach, iż było ono polemicznem, nie prostowało podniesionych przez księdza Szpytkę faktów, a nadto zawierało zarzuty, które stanowiły ciężkie oskarżenie wielu osób i jeśliby były prawdziwe, ściągnęłyby na dotyczące osoby, w przeciwnym zaś razie na redakcyę *Diła* dotkliwe kary kryminalne. Hr. Skarbek zgłosił przeciw temu wyrokowi rekurs.

Kolonia kolejowa. Z inicyatywy p. Wierzbickiego, dyrektora lwowskich kolei skarbowych, powstała fundacya kolonij wakacyjnych dla dziatwy funkcyonaryuszów kolejowych z okręgu dyrekcyi lwowskiej. Fundacya ta, której pozwolono nosić nazwę „fundacyi jubileuszowej kolonii wakacyjnych lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych im. cesarza Franciszka Józefa" wejdzie w życie już w lipcu br. W Tuchli na linii kolejowej ze Stryja do Ławocznego zakupiono 5 morgów gruntu i wzniesiono na nim dwa budynki, które będą mogły pomieścić 80 dzieci. Fundacya powstała z dobrowolnych składek funkcyonaryuszów kolejowych.

W salinach galicyjskich. W zeszłym miesiącu pojawiła się pod tym napisem notatka w *Kuryerze Lwowskim*, która wywołała ogólne oburzenie między urzędnikami salin galicyjskich, gdyż właśnie za ery wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowskiego i referenta dla spraw salinarnych p. Waydowicza, znajdują zdolności i zasługi urzędników trafne i sprawiedliwe ocenienie, wprowadzone bywają liczne ulepszenia w dziedzinie administracyi, a przedewszystkiem nastąpiło nadspodziewane polepszenie bytu materyalnego urzędników salin galicyjskich, pociągające za sobą niebywały przy salinach szybki awans, z których to powodów urzędnicy salin galicyjskich poczuwają się do szczególnej wdzięczności dla pp. Korytowskiego i Waydowicza. Zapuszczać się w polemikę ze zjadliwą notatką *Kuryera Lwow.*, mijającą się z prawdą i przedstawiającą stan rzeczy w świetle wręcz przeciwnem, uznali urzędnicy salin galicyjskich za niewłaściwe; ponieważ jednak nie chcieli publikacyę tę pominąć zupełnem milczeniem, ażeby się nie zdawało, że solidaryzują się z treścią tejże, przeto wnieśli urzędnicy wszystkich bez wyjątku salin galicyjskich protesty przeciw wspomnianemu artykułowi *Kur. Lwow.* bądź na ręce wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego, bądź na ręce referenta salinarnego starszego radcy skarbowego p. Waydowicza.

Dzieciak samobójcą. Na Bukowinie w Kamenie obwiesił się przed kilku dniami trzynastoletni chłopak Waskiwczuk, a uczynił to z obawy przed karą ojcowską.

Z Rzeszowa piszą nam pod d. 25 bm. W ubiegłą niedzielę odbył się tu koncert połączony z tombolą na dochód biednych dzieci. Kulminacyjnem punktem koncertu był śpiew mezzo-sopranistki ze Lwowa utalentowanej śpiewaczki panny Zofii Pilarskiej, która niektóre pieśni, jak „skowronek" Noskowskiego i „Venicreator" St. Niewiadomskiego zmuszoną była trzykrotnie powtarzać. Gorącymi i rzęsistymi oklaskami dziękowała po brzegi zebrana publiczność w sali „Sokoła" pannie Pilarskiej. Znaczny bardzo dochód z koncertu, bo około 500 zł. był najlepszym rezultatem starań i trudów komitetu, na czele którego stały panie Powa i Gottwaldowa.

Z Czerniowiec donoszą, że sprawa utworzenia tam dyrekcyi ruchu kolei, odłożoną została na czas nieograniczony. Nowosielica połączoną zostanie telefonicznie z Czerniowcami.

Cesarz, jak donoszą z Wiednia, od ośmiu dni nie opuszcza swego mieszkania i nie wychodzi z burgu.

Pogrzeb arcyksiężniczki Natalii odbył się 28 bm. w Wiedniu przy wielkim udziale publiczności. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, między innymi od królowej Hiszpanii.

Cesarzowa Elżbieta przebywa od trzech tygodni w Territet, gdzie prowadzi życie ciche i odosobnione. Nie zaprzestała spacerów, z których jest powszechnie już znaną. Kto ją spotka podczas tych pieszych wycieczek, ubraną w czarną zwyczajną suknię, musi ją dobrze znać, aby poznać w niej cesarzowę Austryi, ale gdziekolwiek się pokaże a poznaną zostanie wszyscy cudzoziemcy czy Austryacy okazują jej najgłębsze uszanowanie. Niemal co południa jeździ cesarzowa drutową koleją na Glion, skąd wraca na Caux, Les Avants i Mont-Fleury. Lasek pod zamkiem Chillon należy także do jej ulubionych wycieczek. Na dół, nad jezioro, na aleje i ulice miasteczka schodzi cesarzowa bardzo rzadko. Przed kilku dniami kazała kupić do prywatnej swojej galeryi kilka obrazów, wystawionych tej zimy przez malarza Karola Girouda. Otoczenie jej ciągle jeszcze spodziewa się przyjazdu cesarza.

Z Abbazyi piszą nam pod dniem 25 bm.: wczoraj około g. 8 wieczór zerwała się przy panującem od dwu dni *sirocco* burza. Błyskawice i grzmoty nie ustawały ani na chwilę. Około 9 g. piorun zapalił w Rjece (Fiumie) magazyn przy dworcu kolejowym, gdzie złożono było około 500 wagonów surowej juty, 7 wagonów jęczmienia, 3 wagony fasoli i pewna ilość prasowanego siana. Pożar ogarnął w jednej chwili cały ogromny magazyn drewniany (barak) a że juta jest bardzo palną a złożona była w ten sposób, że między balami były wolne przejścia — co zwiększało powierzchnię palącą się — powstał płomień kolosalnych rozmiarów. Łuna oświetliła całe Quarnero i góry nad Rjeką. Całą noc paliło się jasnym płomieniem i pomimo, iż pracuje kilkanaście hydrantów, pożar potrwa zapewne do jutra. (Ugaszono

go dopiero w niedzielę 27 bm.) Kilkanaście wagonów kolejowych, stojących przy magazynie spłonęło do szczętu.

Owe zapasy juty przywiózł z Indyi przed dwoma tygodniami olbrzymi parowiec angielski o pojemności 12 tysięcy ton, na którym załoga składała się z samych Chińczyków. Dziś wyładowuje ogromny transport juty parowiec austr. Loyda „Thalia". Trzeba bowiem wiedzieć, że w Rjece jest bardzo wielka przędzalna i tkalnia juty, którą tu z Indyj w ogromnej masie sprowadzają.

Po kilku bardzo pięknych słonecznych i ciepłych dniach mamy znów brzydki *sirocco* z deszczami. Polaków zjeżdża się bardzo wiele. W ogóle Abbazya przepełniona a świeżo przybywający, muszą szukać umieszczenia w sąsiedniej Volosce lub Lovranie W Volosce przybywa arcyksiążę Józef, w Lovranie od 2 tygodni arc. Marya Józefa, żona arc. Ottona. D. 1 kwietnia przybędzie tu król Karol rumuński — dla którego przygotowują Villa Angiolina, w której dotychczas mieszka jeszcze Wilhelm hr. Siemieński z całą rodziną.

Z Riwiery i z Nicei donoszą, że król Leopold belgijski miał 22 bm. przybyć statkiem do Villefranche, ale nie przybył wcale tak samo, jak panujący książę koburskogotajski, który miał odwidzić na Riwierze córkę, następczynię tronu rumuńskiego i matkę, królowę angielską. Piloci wypłynęli na małych parowcach daleko na pełne morze, ale książęce statki nie pokazały się. Natomiast nadzwyczaj punktualną jak w podróżach tak i w codziennym trybie życia na Riwierze jest sędziwa królowa angielska.

Zagłoba i Podbipięta. W szeregu sprawozdań pt. „Authors at homme" podaje tygodniowy przegląd *New York Times* obszerny artykuł o Sienkiewiczu, według wskazówek, otrzymanych w rozmowie „z hr. Bodzanta Chłapowskim, którego znakomita małżonka Mme Modjeska właśnie jest w Nowym Jorku angażowana". Jako najwięcej zajmujący szczegół zaznacza autor, że Kalifornia dostarczyła pisarzowi polskiemu oryginałów, według których dwa najwybitniejsze charaktery w swoich powieściach sformował: Longina Podbipiętę, Donkiszota litewskiego i Zagłobę, zajmującą, porywającą kombinacyę Falstaffa i Ulissesa, o którym Charles Dudley Warner w *Harper's Magasine* napisał: „że Sienkiewicz przyswoił w Zagłobie nowy charakter literaturze świata".

Sienkiewicz znalazł te prototypy między współrodakami, emigrantami w Kalifornii. Kapitan Korwin (Zagłoba) zwany „Old Cap" i kapitan Francis (Podbipięta) przybyli do Ameryki mając lat około 50 w r. 1840. Old Cap, szlachcic, nazywał się Piotrowski, a Francis — Wojciechowski. Old Cap, gdy go Sienkiewicz poznał, był komisyonerem przychodźtwa w porcie San Francisko, zawziętym wrogiem napływu chińczyków. Posadę tę otrzymał przez protekcyę przyjaciela, senatora Bootha, lecz niebawem „zaczął połykać „brandly" w nieograniczonych ilościach, tak, jak Zagłoba z miodem się urządzał", tak, że nareszcie lekarze byli zmuszeni odjąć mu grog, a poddać go upokarzającej kuracyi mlecznej". Gdy go wówczas Chłapowski odwiedził, mówił on: „Patrz przyjacielu, doktorzy każą mi pić to, to... (i zwracając oczy w górę) — a ty, Panie Boże, nie ześlesz na nich Twego piorunu... Wypij to, przyjacielu, i ocal starego człeka od upokorzenia". W płynie było więcej spirytusu, niż mleka, którego dawki stopniowano. Ten prototyp Zagłoby zmarł potem w Paryżu u córki tam zamężnej

O Wojciechowskim autor nie podaje szczegółów.

Zmarli. Stanisław Małaczyński, emerytowany profesor gimnazyalny w 74 r. życia. Zmarły był przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, członkiem rady powiatowej gminnej i prezesem kasyna urzędniczego itd. Zostawił 5 synów.

Wystawa prac uczniów wyłącznie działu budowlanego c. k. państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie, edbędzie się w gmachu szkolnym (przy ulicy Teatralnej) w dniach 29, 30 i 31 marca, Wystawa otwartą będzie dla publiczności codziennie od godziny 9—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Wstęp wolny.

Requiem Bramsa wykona galicyjskie towarzystwo muzyczne we środę dnia 6 kwietnia w sali „Sokoła".

W biurze „Stowarzyszenia nauczycielek" złożono zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adolfa Aleksandrowicza, ojca nauczycielki szkoły wydz. królowej Jadwigi i zasłużonej sekretarki Stowarz. naucz., od grona nauczycielskiego tejże szkoły 27 zł. a od członków Stowarzyszenia naucz. 25 zł. razem 52 zł. — na budowę domu „Schroniska dla nauczycielek".

Zjazd Sokołów. Wydział Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich w Austryi zwołał zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich należących do Związku, do Rzeszowa, na 29 i 30 maja 1898.

Kalendarz. Dziś d. 29 marca: Cyryla. — Jutro dnia 30 marca: Kwiryna męcz.

Wschód słońca o g. 5 min. 52, zachód o g. 6 min. 18.

Herbata Wilhelma, Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (N. Austrya) jest we wszystkich aptekach do nabycia pakiet w cenie 1 zł. wa.

Odpowiedzi.

Antystratyończykowi. Na siatkówce oka ludzkiego, patrzącego np. na chałupę, rysuje się jej obraz strzechą na dół a fundamentami do góry. To jeden fakt. Mimo to w mózgu ludzkim istnieje obraz chałupy ze strzechą w górze, a fundamentami u dołu. To drugi, następny fakt, wzięty z doświadczenia. Pytanie: jakim sposobem się to dzieje, że mózg ma wrażenie chałupy, strzechą do góry obróconej, kiedy na siatkówce odbija się obraz odwrotny. Scisła odpowiedź brzmi: nie wiemy — duch ludzki jednak jest ciekawy i chcąc koniecznie zbadać zakrytą dotąd tajemnicę, stawia hipotezy tak długo i tak długo sprawdza je doświadczeniem, aż przecie kiedyś znajdzie rozwiązanie zagadki. W naszym wypadku dawna hipoteza twierdzi, że nerwy, odbierając od siatkówki obraz chałupy, strzechą na dół obróconej, obraz ten odwracają i ryją w mózgu wyobrażenie chałupy takiej, jak ją istotnie człowiek buduje. Hipoteza ta objaśnia zagadkę tylko w części, wskazuje bowiem to przynajmniej, gdzie mechanizm, odwracający obraz z siatkówki, leży: w nerwach. Drugiej części pytania hipoteza nie rozwiązuje, jeno zamiast krótkich słów „nie wiemy" kładzie długie zdanie: „nerwy mają taką, nieznaną nam dotąd własność, mocą której obraz chałupy, odbity na siatkówce strzechą na dół, odwracają strzechą do góry". Byli tacy, co powiedzieli: hipoteza ta złą jest, a całe zagadnienie jest bardzo proste. Oto oko ma tę zdolność, iż ten promień światła, który idzie od strzechy, pada na dół siatkówki i tam na dole tej fotograficznej płytki ocznej rysuje obraz strzechy — „odnosi" do mózgu w tym samym kierunku, a zatem mózg widzi należycie strzechę u góry, a fundamenty u dołu. Ci drudzy hipotetycy zagadki również nie rozwiązali, jeno zamiast pierwotnej krótkiej odpowiedzi „nie wiemy" postawili długie twierdzenie o tajemniczej zdolności oka do tajemniczego odnoszenia promieni i wrażeń „w tym samym kierunku" do mózgu. Ci drudzy źle czynią tedy, gdy wymyślają profesorowi Strationowi za to, że przeprowadził doświadczenie, aby niem pierwszą hipotezę poprzeć.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny

We wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru" opera kom. w 5 aktach Nicolaia. Pierwszy występ Teresy Kaszniczanki uczennicy pani Marchesi.

We wtorek po raz drugi „Mąż pod kluczem" krotochwila w 3 aktach Feydeau przekład M. Sachorowskiego.

P. Teresa Kaszniczanka śpiewaczka opery wrocławskiej wystąpi w teatrze lwowskim po raz pierwszy we wtorek, 29 bm. w operze Nicolaja „Wesołe kumoszki z Windsoru". Młoda krakowianka jest córką śp. Wł. Krasznicy majora 20 p. p., którego zmarły brat Józef był profesorem uniwersytetu lwowskiego. Studya spiewu odbyła u słynnej Marchesi w Paryżu, a koncertując przed paru laty w Arco zwróciła śpiewem swym uwagę śp. arcyksięcia Albrechta, który kazał jej wręczyć wieniec laurowy, wraz z pięknym upominkiem. Występy jej na koncertach w Wiedniu, Budapeszcie, Monachium i Krakowie spotkały się z uznaniem znawców. P. Kaszniczanka spiewać będzie po polsku.

* **„Ceska Revue"**, miesięcznik polityczno-literacki, wychodzący w Pradze pod redakcyą dr. Podlipskiego, zamieścił w ostatnim, szóstym z rzędu zeszycie sympatycznie i z ciepłem napisane wspomnienie o Arturze Grottgerze, w trzydziestą rocznicę jego zgonu, pióra Adolfa Czernego. Kilkustronicową biografię zdobi portret przedwcześnie zgasłego twórcy Polonii.

* **Biblioteka niemiecka dla młodzieży polskiej.** Pod takim tytułem zaczęło wychodzić od niedawna w Krakowie bardzo cenne wydawnictwo, którem zajęli się profesorowie Karol Bobrzyński i Paweł Postel. W naszych szkołach średnich żądają dziś aby uczniowie oprócz tego, co się z języka niemieckiego w szkole uczą, jeszcze coś w domu prywatnie czytali tj zajmowali się t. zw. domową lekturą. Wobec tego musieli naturalnie brać nasi uczniowie pierwsze lepsze wydawnictwa niemieckie, które tak swą treścią, jak głównie tendencyą niemiecką, przeważnie pruską, były nadzwyczaj szkodliwemi dla naszego młodego pokolenia Niestety, te pruskie powtarzamy te z naciskiem, wydawnictwa są między młodzieżą naszą aż nadto rozpowszechnione. Z całem też uznaniem podnieść należy, iż do wyrugowania tych niemieckich, a tak szkodliwych wydawnictw, zabrali się dwaj profesorowie Polacy, którzy chcą z „domowej lektury niemieckiej" wyrugować opowiadania niemiecko-pruskie, a zastąpić je opowiadaniami czysto polskiemi w języku niemieckim nb. bardzo poprawnym, jak to mieliśmy sposobność skonstatować w zeszycie pierwszym biblioteki niemieckiej dla młodzieży szkolnej. Nie wątpimy bynajmniej, iż wydawnictwo to wśród naszej młodzieży się przyjmie, tem więcej, że cena jest bardzo przystępna, a chyba i krajowe polskie władze szkolne nie raczą mu odmówić poparcia.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy rozpisał trzeci konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane będą dwie nagrody: pierwsza w kwocie 500 zł., druga w kwocie 250 zł. Termin konkursu: koniec października 1898. Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów już nieżyjących, chociażby nawet dotychczas ogłoszonemi nie były. Najdalej w przeciągu czterech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową która zbierze się w Wydziale krajowym. Nagrody konkursowe przyznane zostaną dopiero po przedstawieniu przeznaczonych do tego przez komisyę utworów na scenie polskiej we Lwowie lub w Krakowie, a wynik sceniczny będzie jednym z momentów decydujących o przyznaniu nagród. Własność utworów, nagrodzonych na konkursie, pozostaje ich autorom.

„Złote kołnierze".

Kraków d. 27 marca.

Jeden z moich młodych przyjaciół lwowskich opowiadał mi raz anegdotę ręcząc za jej prawdziwość. Oto ona:

Pewnego dnia spotkał kolegę swego, z którym się parę tygodni nie widział i zauważył silną odmianę w wymowie.

— Mój drogi — rzecze doń — od kiedyż tobie język odmawia posłuszeństwa? jakoś dziwnie wymawiasz literę „r". Co ci się stało?"

Młodzian zaczerwienił się i milczeniem zbył zapytanie. Wyręczył go trzeci towarzysz słowami:

— Nie dziw się kochany Ziba (tak się zwał interpelujący), on wczoraj mianowany został... praktykantem namiestnictwa...

A oto druga anegdota, również oparta na prawdzie. W Warszawie w salonie w pewnem towarzystwie toczyła się rozmowa o sposobach witania; między innemi panie wyśmiewały galicyjskie *„całuję rączki"* odpowiadające dokładnie niemieckiemu *„Küss' die Hand"* a równające się co do niesmaku tylko również prawo obywatelstwa uzyskanemu we Lwowie *„co proszę"*. Znalazł się i pewien lwowianin, który broniąc wyrażenia „całuję rączki" raczył zauważyć, iż nie do każdego tak się przecież mówi.

— Proszę pani — rzekł — toż ja do rzemieślnika albo która z pań do szwaczki tak nie powie!

— Jakto panie, to u was we Lwowie inaczej wita się kogoś z towarzystwa a inaczej przypuśćmy krawca lub szwaczkę?

Bo u nas w Warszawie do wszystkich mówi się zarówno: witam, dzień dobry.

Dwa te zdarzenia nasunęła mi na pamięć najnowsza komedya trzyaktowa Adolfa Walewskiego pod tytułem po wyż wypisanym. Niestety z góry muszę zaznaczyć, iż utwór ten utalentowanego autora „Hulaj duszy" i innych a w szczególności takiej prawdziwej perełki jednoaktowej jak „Farbiarze" w r. z. przedstawionej w dniu jubileuszu „Walusia" — utwór ten niezupełnie mu się udał. Rzecz o założeniu szerszem w pierwszym akcie, przechodzi w następnym w płaską karykaturalną farsę, w której w dodatku prócz usiłowań wydania „odpowiednio" za mąż panny Wandy, córki radcy rachunkowego, kochającej się w blacharzu, nic się nie dzieje. Początek zapowiadał i obiecywał znacznie więcej, drugi i trzeci akt jednak nie odpowiedział nadziejom. Jeśli jednak w tym kierunku doznałem zawodu, gdyż komedya ta jest zlepkiem luźnie splecionych scen nie motywujących się i nie usprawiedliwiających, wskutek czego brak akcyi, to pełne znalazłem zadowolenie w kilku typach świetnie przez autora podpatrzonych i w znajomości świata urzędniczego. Na tem polu Walewski zdał znakomicie egzamin i nie ulega wątpliwości, że w przyszłości da nam tak dobry i inteligentny artysta a przytem doskonały reżyser, znający wyśmienicie scenę i niepośledni obserwator życia w piórze i na scenie utwory bez zarzutu.

Jest więc tedy w sztuce przednio podpatrzony radca rachunkowy Zacharyasz Bryndza wprost z życia na scenę przeniesiony, jest jego żona zapracowana pani radczyni, jest pan Alfred Olśniewski urzędnik konceptowy, osobnik wielce podobny do owego młodzieńca, który na drugi dzień po wstąpieniu do namiestnictwa już „r" wymawiał z francuska i jest wreszcie pani Irena z Bryndzów de Torba, ale nie taka zwykła „Torba" (jak mówi) jeno „Torbá" z *accent aique*, wdowa po radcy, dama wpajająca w siostrzenice swoje zasady, iż rzemieślnik jest niższem stworzeniem i t. p. a więc znowu coś w rodzaju owego jegomości, który każdego inaczej wita.

To są najważniejsze postacie, inne znane już z komedyj Bałuckiego, Ruszkowskiego itd. Wymienione jednak, prócz ostatniej, nadto może trącącej w grze p. Wojnowskiej karykaturą, są sprytnie podpatrzone i wzorowo opracowane. Za nie zasługuje autor, którego wywoływano, na zupełne pochwały.

Grano „Złote kołnierze" bez zarzutu. Na pierwsze miejsce jednak wysunęła się wybitnie trójka artystów: panie Przybyłkówna i Krysińska oraz p. Solski. Pierwsza obdarzona prawdziwym talentem, zda mi się, jest w Krakowie niedocenioną. Pominąwszy, jakkolwiek szczegół to ważny, niepospolitą urodę i w ogóle warunki zewnętrzne, wśród których do najwybitniejszych należy wielce sympatyczny organ, artystka posiada inteligencyę widoczną w grze i intuicyę. Zalety te pozwalają jej ukazać się często na scenie i nie powtarzać. Panna Przybyłkówna gra w „Trutniu" trzpiota dzieweczkę a następnie młodą mężatkę wesołą i zawsze pełrą humoru z taką prawdą, iż musi budzić zachwyt. Ta prawda, uczucie i naturalność nieskazitelna jest największą artystki ozdobą. Mam przekonanie a patrzę na scenę stale już lat kilkanaście, iż p. Przybyłkówna stanie się gwiazdą teatru krakowskiego.

Pani Krysińska (od niedawna po mężu Węgrzyn) nieuznana przez dyrekcyę lwowską, tu znalazła zasłużone powodzenie w rolach matek i innych, które z talentem odtwarza. Pani radczyni jej była doskonałą, niemniej jak i radca p. Solskiego, znanego już zresztą i uznanego wytrawnego artysty, którego drugi raz na scenie takiego samego nikt nie widział.

Z innych artystów bardzo dobrze się spisali panowie Zawadzki, Sobiesław, Stępowski, Mielewski, Roman (zrwsze nawet i w drobiazgach wybijający się na plan pierwszy) i Przybyłowiec (doskonale podchwycił postać maszynisty z drukarni) i Siemaszko. Do ostatniego zaadresowałbym zarzut zrobiony p. Wojnowskiej oraz nienaturalny jakiś żydowsko-rosyjski akcent, jakiego artysta używał. Z pań odznaczyły się p. Koźmin, Pomian i Jeremi, pierwsza charakterystyką, ostatnie... urodą.

Pemimo dobrej gry jednak „Złote kołnierze podzielą losy „Trutnia" i „Gdzie szczęście". Nie ma jakoś szczęścia dyrekcya obecnie do oryginalnych utworów, z których przedstawione trzy z rzędu rychło swój żywot kulisowy zakończyły.

W każdym razie jednak z wymienionych utworów nie bez zacięcia satyrycznego utwór Walewskiego jest bezsprzecznie najlepszym, co zresztą było pewne wobec tak różnorodnych zdolności tyle sympatycznego autora.

* * *

Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na środę przedstawienie z wyjątków operowych w wykonaniu p. Miry Hellerowej i znakomitego bohaterskiego tenora „Narodnieho Divadla" p. Floryańskiego a na czwartek bombę sceniczną z francuskiego „Urwisze" (Les deux gaussses), która ponoś w teatre Ambigue w Paryżu przez trzy lata nie schodziła z afisza wskutek.... efektu wodnego jakiegoś wodospadu czy czegoś podobnego. I tu mamy to zobaczyć.

Kaźmierz ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi V w okręgu Sanok-Jasło-Krosno-Brzozów-Lisko-Dobromil-Staremiasto wywoła prawdopodobnie ciętą walkę między kandydatem komitetu centralnego, który dotąd nie jest jeszcze znanym, a między ludowcami a Stojałowczykami. Stronnictwo ludowe popierać tam będzie kandydaturę redaktora *Przyj. ludu* Stapińskiego, klub zaś ks. Stojałowskiego ogłosił już komunikat tej treści: „Polskie chrześcijańsko-ludowe koło na posiedzeniu odbytem we Wiedniu d. 24 marca br. uchwaliło jednogłośnie postawić w V kuryi powiatów Sanok-Jasło-Brzozów-Lisko Dobromil-Staremiasto-Krosno jako kandydata stronnictwa chrześcijańsko-ludowego dr. Włodzimierza Lewickiego, koncypienta adwokackiego i w tym celu niezwłocznie rozpocząć akcyę wyborczą". Celem popierania tej kandydatury mają wszyscy posłowie klubu ks. Stojał., udać się podczas feryj parlamentarnych w okręgi wyborcze. Dr. Włodzimierz Lewicki był wśród młodzieży na uniwersytecie Jagiellońskim jednym z najskrajniejszych radykałów. Na pogrzebie Mickiewicza w Krakowie on przemawiał imieniem młodzieży akademickiej.

Z Litwy piszą: Mają tu wprowadzić ziemskich naczelników, zamiast obecnych sędziów pokoju i pośredników mirowych. Reforma ta nastąpi od Nowego Roku Instytucya naczelników ziemskich obrzydła w Rosyi wszystkim, a u nas będzie zła tem więcej, że przy sądach pokoju urzędowali honorowi sędziowie z miejscowych, którzy mitygowali obcych; po reformie ich już nie będzie. Przytem sędziowie pokoju zależni są wyłącznie od ministra sprawiedliwości, a ci nowi naczelnicy ziemscy tylko zależni od gubernatora.

Słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu odbyło dnia 24 bm. uroczyste posiedzenie, poświęcone pamięci serbskiego metropolity Michała. Posiedzenie zagaił senator Sabler krótką przemową, w której sławił serbskiego metropolitę Michała, jako wzór człowieka, oddanego całą duszą wierze prawosławnej i swemu narodowi. Mówił potem Wasilejew, kreśląc przykre położenie Serbów i Słowian wogóle; redaktor Komarow odczytał życiorys metropolity, a profesor Palmow wychwalał jego zasługi dla prawosławia i dla idei zbliżenia całej Słowiańszczyzny — czyli do „matuszki" Rosyi.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 28 marca.

Koło polskie upoważniło prezesa Jaworskiego do prowadzenia układów z klubem Stojałowskiego w sprawie przyznania członkom tego klubu pewnej ilości miejsc w komisyach. Bliższe warunki, na podstawie których Jaworski ma pertraktować ze Stojałowskim, zachowano w tajemnicy.

Podobno określono je bardzo szczegółowo i ściśle, stanowić mają gwarancyę, że Stojałowszczycy nie wystąpią tam przeciwko stanowisku Koła. Jaworski po ukończonych rokowaniach ma zdać sprawę, i wtedy ostateczna w Kole zapadnie decyzya.

Wiedeń d. 28 marca.

Izba posłów odbędzie w bieżącym tygodniu cztery posiedzenia tj. we wtorek, środę, czwartek i piątek, którego to dnia rozpoczną się już ferye wielkanocne W ciągu tych posiedzeń zakończoną zostanie dyskusya nad deklaracyą hr. Thuna i może uda się przeprowadzić rozprawę nad wnioskiem postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia za *lex* Falkenhayn. Ferye parlamentarne zamierzają niemieccy posłowie, zwłaszcza z Czech, wyzyskać w kierunku wejścia w styczność z wyborcami i na sejmikach wyborczych odpowiedzieć Schönererowi na zarzut złamania solidarności niemieckiej przez zaniechanie czynienia w parlamencie dalszej obstrukcyi.

Wiedeń d. 28 marca.

Dziś przyjął cesarz prezydyum Izby posłów, a to dr. Fuchsa, Ferjanczyca i Lupula O audyencyi tej wydano następujący komunikat: Cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu, że dokonała Izba wyboru prezydyum, — następnie zaś zaznaczył konieczność merytorycznego, fachowego omówienia i załatwienia w sposób spokojny przez parlament najważniejszych spraw. — Wreszcie wyraził monarcha nadzieję że w parlamencie powróci spokój i zgoda.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej".

Wenecya d. 28 marca.

W tutejszym Palazzo Reale czyni rozległe przygotowania na przyjęcie gości. Podobno ma się tu odbyć zjazd cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma z królem Humbertem, jednak pogłoski nie podają terminu zjazdu. Deputacya Karlistów przybyła do Don-Carlosa. Członkowie jej swobodnie rozpowiadają o przygotowanym jakoby bardzo troskliwie przewrocie na rzecz młodszej linii Burbonów. Z rozmów tych można sądzić, że Don Carmoże zrzeknie się praw do tronu hiszpańskiego na rzecz syna swego Don-Jaime.

Budapeszt d. 28 marca.

Pester Lloyd donosi, że porta ponownie rozesłała obszerny okólnik, upraszający mocarstwa o ułożenie sprawy kreteńskiej w sposób odpowiadający życzeniom Turcyi.

Petersburg d. 28 marca.

Naczelnicy gubernij litewskich i białoruskich opuścili stolicę. Narady ich w sprawie zaprowadzenia instytucyj ziemskich dały rezultat pomyślny dla projektu.

Belgrad d. 28 marca.

Ministerstwo uchwaliło natychmiast przystąpić do budowy odnogi kolejowej z Mladenowaca do kopalń węgla w Micaczy i przyspieszyć trasowanie kolei Timockiej, aby ją jeszcze tego roku ukończyć można.

Paryż d. 28 marca.

Moniteur zapewnia, że francuskich dział szybkostrzelnych, w niczem nie ustępujących niemieckim, już tyle jest gotowych, że korpus w Chalons będzie w nie zaopatrzony.

Wkrótce przybędzie do Hawru grecka komisya wojskowa po odebranie zamówionych jeszcze przed wojną dział szybkostrzelnych i znacznych zapasów prochu bezdymnego.

Madryt d. 28 marca.

Wedle *Heralda*, rząd przygotowuje wysłanie 15.000 wojska na Kubę.

Rzym d. 28 marca.

W całych Włoszech objawiają się gorące sympatye dla Hiszpanii. Obóz garibaldzistów głosi, że 40.000 ochotników wyprawi na Kubę.

Ateny d. 28 marca.

Ludność chrześcijańska na Krecie podpisuje tłumnie petycye, w których prosi o ustanowienie ks. Jerzego gubernatorem. Petycye te wręczone zostaną admirałom za pośrednictwem zgromadzenia narodowego.

Konstantynopol d. 28 marca.

Z polecenia sułtana Porta przystąpiła do opracowania autonomicznego statutu dla Albanii, która otrzyma gubernatora i wszystkich zgoła urzędników z miejscowej ludności, a zamiast podatków, wydzierżawianych przez Portę wyborcom, będzie płaciła umówioną kwotę. W zamian za te ustępstwa Albańczycy będą wysyłali gwardyę do sułtańskiego pałacu. Sułtan prosił ambasadorów austryackiego, francuskiego i włoskiego, aby rządy ich roztoczyły policyjny nadzór nad młodoturkami, którzy w tych państwach przygotowują jakoby spiski.

Peking d. 28. marca

Pełnomocnik Rosyi podpisał układ z Chinami w sprawie wydzierżawienia Port-Arthur, Talienwan i kolei do Port-Arthur. Chiny zastrzegły sobie prawa zwierzchnicze nad Port-Arthurem i Talienwanem. Oba porty będą otwarte dla marynarki wojennej wszystkich państw.

Londyn d. 28 marca.

Dziennniki tutejsze donoszą, że rząd hiszpański w odpowiedzi swej na przedstawienie Mac Kinleya jak najenergiczniej zaprotestuje przeciw zamachowi Stanów Zjednoczonych na prawa Hiszpanii. Nadto zaznaczy rząd hiszpański, że nie uchyli się od oznaczenia ostatecznego terminu przywrócenia spokoju na Kubie i zgodzi się na rozstrzygnięcie przez sąd polubowny sprawy zatonięcia pancernika „Maine."

Londyn d. 28 marca.

Pomimo zaprzeczeń, stanowczo utrzymuje się pogłoska, że Salisbury wkrótce złoży nietylko kierownictwo spraw zagr., ale i urząd prezesa gabinetu angielskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Międzynarodowa wystawa** artykułów spożywczych i wyrobów przemysłowych otwartą zostanie pod protektoratem ks. Schwarzenberga, w dniach 15 do 22 maja br. w Pradze, na małej stronie. Obejmować ona będzie wyroby przemysłowe, wszystkie artykuły spożywcze, jako to napoje w różnych gatunkach, potrawy do jedzenia, produkty hygieniczne i farmaceutyczne, przedmioty sportowe. w końcu wynalazki i nowości. Komitet składający się z członków rady miejskiej pragskiej, izby handlowo-przemysłowej, agencyi konsularnej itd., zaprasza niniejszem fabrykantów krajowych w Galicyi, którzy się zajmują wyrobami artykułów spożywczych, do licznego wzięcia udziału w tej międzynarodowej wystawie. Zgłoszenia wystawców z Galicyi przyjmuje kierownik wystawy: p. Artur Gobiet. w Pradze, Karlin Na wszelkie zapytania odpowie tenże odwrotną poczta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·50 do 215·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 301·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378 — do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. w 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·25 do 97·95.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·30 do 101·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98 20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28 50 Losy miasta Stanisławowa 46·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

— Wiedeń d. 28 Marca. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 [illegible] 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 362·— węg. [illegible] kredytowy 380 —. angiobank 159 25 landerbanki 217·50. kolej [illegible] 338 25. elbethal 258 25 akcye [illegible] 131 —, alpiny 151 20, losy [illegible] 56·50 unionbank 300·—, [illegible] 127·75.

Wiedeń d. 28 marca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące

	19 marca.	26. marca.
Renta papierowa	102·30	102 15
Austryacka renta koronowa	102 40	102 15
Renta srebrna	102 15	102 05
Renta złota	122 60	122 50
4 prc. węg renta złota	121 80	121 45
Węg. renta koronowa	99·50	99 20
Anglobanki	160·—	159 25
Zakład kredyt.	364 75	[illegible]
Węg. Bank kred.	382 —	381 —
Bank związk.	272 —	271·25
Austr. węg. Bank	924 —	921 —
Unionbanku	300 50	301 50
Austr. zakład kred. ziemsk.	459 —	456·—
Landerbanki	221 25	218·75
Alpiny	152 —	151 85
Nordbany	3450 —	3451 —
Austr. kolei północno-zachod.	245 75	245·50
Kolej doliny Łaby	259 75	259·—
Kolej państw.	341 25	339 10
Kolej połud.	78 50	77 50
Marki papierowe	58·72½	58 72½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 11·— do 11·40, żyto 7·75 do 8·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·20 do 7 50 rzepak 11 — do 12 —, groch 7·— do 7·50 wyka 5·50 do 6 20, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, przenżka 7·50 do 8 50, koniczyna czerwona galic. 38 do 45 —, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0 do 0·—, nowa 5 90 do 6·10, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termine od —·— do —·—, spirytus gotowy 17 — do 18·25, na termin na od 1·— do 16 —, Tymotka 16 — do 22 Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 28 marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	12·—	—	12·[illegible]
pszenica na maj-czerwiec	11·67	—	11·82
żyto na wiosnę	8 82	—	8 86
owies na wiosnę	6·93	—	6·[illegible]
kukurudza na maj-czerwiec	5·64	—	5 6[illegible]
rzepak na sierpień-wrzesień	12·55	—	12·[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 marca.

Hotel Żorża. E. hr. Rottermund z Wołynia, hr. Baworowski z Kopeczyniec S. hr. Koziebrodzki z Krakowa, J. br. Błażowski z Czeremchowa, A. Weissbach ze Stolego, J. Biesiadecki z Zyszcz, S. Gniewosz z Załuża, J. hr. Mycielski z Przeworska.

Hotel Europejski. J. Bayer z Żółkwi, J. Zaleska z Podola ros., dr. Wł. Ciechocki z Skolego, dr. W. Laadesberg z Tarnopola, D. Udrycki z Mostów wiel.

22

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ, kuzynku, przecież to są twoje własne słowa! Czyż nie powtarzasz mi prawie codziennie, że mi brak zdrowego rozsądku?

— Ja... co innego! opiekun musi prostować charakter powierzonych jego pieczy wychowańców. On jednak zna cię za mało, nic przeto nie upoważnia go do takich surowych wyroków.

Wogóle kuzynek był taki obruszony, że gdybym chciała korzystać z przelotnej tej chwili, zacząłby może sławić mnie jako ideał zdrowego rozsądku.

Ostatecznie każdy opiekun ma nieświadomie pewną słabość dla swej pupilki, zwłaszcza gdy Pan Bóg obdarzył ją jaką taką urodą i nie upośledził jej zupełnie na umyśle.

Wysłaliśmy przodem powóz z rzeczami, a cami schodziliśmy pieszo po stokach Furki.

Podczas wycieczki zdawało mi się, że u ramion wyrosły mi skrzydła. Co krok spotykaliśmy róże alpejskie, a od czasu do czasu tafle śnieżne, których słońce nie zdołało jeszcze stopić; całe otoczenie piękne i malownicze, a nad tem wszystkiem Perseusz przyszłości, unoszący się w mglistych zarysach na wierzchołkach gór.

— Ach! jak mi błogo i dobrze!

— Jakto? Nic cię to wszystko nie kosztowało?

— Nic, kuzynku! Ale uważaj na ten kamień, bo mógłbyś się na nim potknąć. Wesprzyj się na mojem ramieniu. Ty jesteś Edypem, ja wierną Antygoną; klasyczne te figury nie przechadzały się nigdy w tak uroczej jak ta krainie. Piękne jest jednakże życie! — nieprawda, kuzynku?

— Ale nie z wychowanką, która ma pstro w głowie! — westchnął kuzynek, jakby chciał powrócić do zwyczajnej swej roli i jakby żałował już słów poprzednio wypowiedzianych. — Udana to jednak była surowość, albowiem wypogodzona twarz wyrażała co innego.

Piszę w salonie, mając przed oczami lodowiec mieniący się teraz lekkiemi barwami, przechodzącemi niemal w czysty lazur. Gdzież są ci legendowi kowale, którzy wykuli w dziwaczne kształty wszystkie te olbrzymie głazy?

Zatrzymuję pióro w biegu, aby przypatrzeć się ich mozolnej pracy; jeszcze chwila jedna, a mgła otulająca już wianek gór, ukryje mi potężnych tych pracowników.

XXXI.

Genewa 12. sierpnia.

Ulewny deszcz zmusił nas do przedłużenia o jeden dzień pobytu naszego przy lodowcu Rodanu. Powietrze zepsuło się w góle doszczętnie; zapowiadają nam całą seryę dni dżdżystych i pochmurnych. „Uciekajmy!" — zawołał opiekun. Z pośpiechem Zbrodni uciekającej przed Sprawiedliwością popędziliśmy do Genewy, nie opierając się nigdzie po drodze, wbrew pierwotnym naszym projektom.

W Montreux tylko niebo wyjaśniło się cokolwiek i pozwoliło nam napawać się pięknością Lemanu, podziwiać olbrzymią taflę jeziora, nie mającą, zda się, brzegów. Przepłynęliśmy przez nie wśród rzęsistego deszczu, a i zwidzenie Genewy odbyło się w nie lepszych warunkach.

— Ach! chciałbym już być nareszcie w domu! — rzekł tego wieczora mój kuzynek.

— Staniemy tam za trzy dni. Przyznaj mi jednak, kuzynku, że dzięki wielkim moim przygodom miałeś wspaniałą podróż.

— Wspaniałą, jak wspaniałą, ale mogła być przyjemną, gdyby nam nie zaprzątały niepotrzebnie głowy wszystkie te romanse

Ach, ci mężczyźni! Co oni mają w swym mózgu, skoro nic nie widzą i nic nie rozumieją. Wszakże podróż nasza była niezwykła i zdumiewająca, a on ani się tego domyśla!

Z uczuciem tęsknej zadumy piszę dziś wieczór po raz ostatni w niezrównanym tym kraju, gdzie rzeczywistość obleka się tak łatwo w szaty rozkosznych widziadeł. Najchłodniejszy umysł musi tu pozostawać wciąż pod czarem piękna i życia..

XXXII.

Paryż 14 sierpnia.

Czar ten jest tak silny, że nie opuścił mnie nawet na bruku paryskim, okropnie, mówiąc nawiasem, zakurzonym.

Opiekun postanowił zabawić tu dzień jeden, pragnął bowiem zobaczyć się z redaktorem swej gazety i udzielić mu przyjacielskiej rady, aby był mniej gwałtownym w piórze i aby wogóle wszedł na drogę umiarkowania. Corocznie posyła mu list zachęcający go do tego i w odpowiedzi znajduje najczęściej w gazecie jakiś artykuł piorunujący, gwałtownością tonu przewyższający wszystkie poprzednie. Niezrażony tem pan de La Platiére, ilekroć jest w Paryżu, odwiedza redaktora i wyłuszcza mu swe poglądy Podobno zresztą znali się dawniej.

XXXIII.

La la Ptiére 20 sierpnia.

Wieżyczka moja wydała mi się mniejszą niż dawniej, jak ktoś, którego barki pochylą się pod brzemieniem wieku. Jakto! więc to w tym gołębniku widziałam tyle pięknych rzeczy! Paladyna Rolanda, otwarte przedemną podwoje życia, szczęście wchodzące przez okno...

O, niewdzięczności! powracam do mego ustronia i wiem, że spędzę tu jeszcze błogie godziny.

— Co mi powiesz, kuzynku? — rzekłam dzisiaj do opiekuna, palącego smętnie cygaro w mojej wieży.

— Że wychowanka jest prawdziwem dopuszczeniem Bożem.

— Czy tak?

— Zdawało mi się już, że spełniłem swój obowiązek, że ustaliłem twój los, i wszystko to zawiodło!

— Być może, ale wiem, że mnie lubisz trochę, kuzynku; nie zaprzeczysz mi także, że przyzwyczaiłeś się do mojego towarzystwa, że przeto bezemnie byłoby ci trochę nieswojo.

— No tak, zapewne, domby opustoszał. Ale przedewszystkiem chodzi o ciebie, o twoją przyszłość.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów)
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·37	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·45	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.